Wydanie poranne.
4 halerze.
Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wydanie poranne.
4 halerze.
Wychodzi o godzinie 8. rano.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 25. **Kraków, Środa dnia 31 Stycznia 1900.** **Rok VIII.**

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Depesza, jaką wystosował cesarz Wilhelm do prezesa stowarzyszenia zawiązanego przez Niemców poznańskich dla propagowania marynarskich ideałów wszechniemieckiego monarchy, jest nową prowokacją, jakich nam zresztą nie szczędzi dostojny sprzymierzeniec austrjackiego państwa od czasu, jak zerwał przyjaźń z p. Kościelskim.

Jakim sposobem powiększenie niemieckiej floty wpłynąć może normalnym tokiem rzeczy na postępy sprawy niemieckiej na kresach polskich — jest to zagadka, której rozwiązania zdrowy mózg ludzki znaleść nie może. Jakkolwiek zaś nie jest rzeczą wykluczoną, że cesarz Wilhelm, dla którego nic nie jest niemożliwem, roi w istocie o zdobywaniu niemieckiemi kanonierkami nawet serc polskiego ludu dla germańskiej idei, to jednak prawdopodobniejsze jest to, że w słowach cesarskich kryje się tylko groźba dla posłów polskich, a zachęta dla szowinistycznych reprezentantów hakatyzmu w Sejmie Rzeszy, a mianowicie groźba i zachęta w odniesieniu do głosowania nad przedłożeniem rządowem o flocie w parlamencie niemieckim.

Polscy posłowie powiedzieli już wyraźnie, że nie będą zasadniczo popierać projektów rządu, który Polaków traktuje jako poddanych drugiej klasy; więc grozi im teraz cesarz, że na przyszłość rzeczy jeszcze bardziej mogą się pogorszyć, bo tym, którzy flotę popierać będą, Wilhelm Podróżnik, Wilhelm Mowca, Wilhelm Kapłan, Wilhelm Dramaturg, Wilhelm Symfonista, Wilhelm Malarz i Wilhelm Żeglarz (wybór pomiędzy tymi przydomkami zostawia się pokoleniom przyszłości) — niczego nie będzie w stanie odmówić... czy choćby nawet Hakata zażądała jak Herod rzezi polskich niewiniątek?

Ta groźba nas nie przestrasza. Rzezi cesarz nie zarządzi, już dlatego, że hakata tego nie zażąda, bo jej przywódcom właśnie egzystencja nasza jest konieczna. Wszakżeż dla przywódców hakatyzmu heca antypolska jest źródłem, z którego czerpią sposoby do życia i do odznaczania się. Gdyby nie było przeciw komu szczuć, sfora psów służąca do naganki, straciłaby rację bytu i musiałaby stracić rzucane ręką pańską z Berlina ochłapy najwyższej łaski!

Gorzej zaś, niż jest, być nie może. Choćby zaś nawet przez pokorę i pochlebstwo udało się tu i owdzie wyrwać hakatystom jakiś kęs ich strawy, to z pewnością ten kęs nie byłby wart poniżenia i pogardy dla samych siebie, jaką musielibyśmy przełknąć. To też trzeba oczekiwać, że dzielni i szlachetni przedstawiciele Polaków w Berlinie, wiernie stojąc na straży nietylko interesów materjalnych swoich wyborców, ale i godności całego polskiego narodu, nie ulękną się tego najnowszego manewru floty cesarskiej przeciwko Polakom, tak jak nie ulękli się już tylu innych rzeczy — i jak najstanowczej sprzeciwiać się będą wzmożeniu się potęgi morskiej państwa, które przez usta swego cesarza wypowiada naszemu szczepowi walkę na śmierć i życie, walkę o tyle nieszlachetną i nierycerską, że wypowiedzianą powalonym na ziemię i bezbronnym, mającym tylko za całą swoją broń: narodową dumę i godność.

KRONIKA.

Szczepanik, który jako nauczyciel ludowy, dotychczas nie potrzebował pełnić powinności wojskowych, został nagle powołany do służby. Z Brukseli prostą drogą podążył do swego pułku, do Sanoka. I byłby musiał bez ohyby jako szeregowiec dźwigać karabin austrjacki, a tymczasem pozamykać swoje pracownie, gdyby nie zeszłoroczny wypadek z rewolwerem. Noga przestrzelona czyni go niezdatnym do służby i to całe szczęście jego i jego spólników. Niemniej w najgorętszym dla interesów czasie przypadło wynalazcy dwa tygodnie przeszło zmarnować w wojskowym szpitalu przemyskim pod obserwacją.

Urządzając sobie mieszkanie, Szczepanik zwrócił się niedawno do p. Lucyny Kotarbińskiej, żony dyrektora teatru, z prośbą o wykonanie dlań pokoju w stylu czysto ludowym. Wzory dla całego urządzenia skomponował Włodzimierz Tetmajer, trzymając się wiernie motywów z krakowskiego. Skrzynie, półki, stół, ławy i stołki, wielki piec — izba ma służyć za jadalnię — pomyślane są w stylu ludowym, pokryte polichromją. Na ścianach wisieć będą rzędem obrazy, wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Kalwaryjskiej.

Cztery pająki. Ilu też żydów w Galicji trudni się lichwą? Jeszcze tydzień nie upłynął, kiedy sąd krajowy karny w Krakowie, skazał trzech Aftergutów za występek lichwy na zasłużoną karę ścisłego aresztu i na znaczną grzywnę, aż tu we wtorek prokuratorja państwa znowu postawiła przed trybunałem karnym czterech nowych pająków, którzy ssali krew chłopską w okolicy Radłowa. Przed trybunałem pod przewodnictwem radcy dra L. Ujejskiego, w asystencji radców A. Wawrauscha i L. Klemensiewicza oraz sekretarza p. B. Millera, zastępca prokuratora dr Chwalibogowski wnosi oskarżenie przeciw Mechlowi Berel i żonie tegoż Deborze, szynkarzom, właścicielom realności w Radłowie, przeciw Saulowi Buchmanowi, kupcowi sklepu bławatnego tamże i Józefowi Eisenowi dzierżawcy propinacji także w Radłowie o występek lichwy z §. 1 ustawy z dnia 28 maja 1881 Nr. 47 Dz. p. p. Mechel Berel sam przyznaje, że pożyczał pieniądze na dość znaczny procent, który poprostu nazywa się lichwą.

Według zeznań świadków, których powołano 22 do rozprawy, najmniejsza stopa procentowa u tych lichwiarzy wynosiła 42 prc., ściągany zwykle z góry. W niektórych jednak wypadkach te pająki umiały tak omotać swoje ofiary, że te zmuszone były płacić 80 i 90 procent, biorąc w zastaw grunty tytułem dzierżawy, a poddzierżawiając znów tenże grunt innym gospodarzom, korzystali żydzi z chwilowej niewypłacaności, każąc sobie znowu płacić gruby procent.

Oskarżonych broni adwokat z Podgórza dr Peipes. Rozprawa skończy się we środę przedpołudniem.

Skok z pociągu. Z pociągu osobowego, dążącego w kierunku Lwowa, wyskoczyła przed kilku dniami za stacją Jarosław pewna kobieta, nazwiskiem Aniela Szeliga i odniosła ciężkie obrażenia ciała. Zachodzi obawa, że nastąpiło wstrząśnienie mózgu. Najbliższym pociągiem ciężarowym odesłano ją do szpitala przemyskiego. Śledztwo sądowe w toku.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

25) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Czuję, mój grafie — odparł Wulfard grafowi, coraz bardziej przychodząc do siebie.

I krótko opowiedział kim jest i kim jest brat jego; mówił, że towarzyszył wdowie Henrykowej, gdy po śmierci męża, bojąc się o życie syna Przybysława w pieluchach, opuściła zamek Rostocki i udała się do majątków ojca. Potem zapewnił, że Przybysława nie opuścił brat jego ani na chwilę, tak jak obecnie syna jego tu obecnego Wojsława.

Wreszcie barwnie i ciepło opisał scenę spotkania między Janem i włodyką Stoysławem, który poznał w starym Wulfardzie przyjaciela z lat chłopięcych i uwierzył w jego świadectwo, duszą i ciałem przechodząc na stronę Wojsława.

— To wszystko wam jeszcze szczególniej brat mój opowie, niech do sił wróci! — zakończył.

Albrecht słuchał uważnie, choć na pozór obojętnie.

— I to wszystko na swoje oczy widział stary Alsberg? — zapytał.

— Widział tak prawdziwie, jak tu stoję w tem miejscu — zaręczył Jan.

— Ale mnie o tem nie tylko nic nie powiedział — mówił dalej Albrecht — ale przeciwnie twierdził, że ludzie pod mieczem musieli ślubić wierność nowemu panu. Dziwno to wszystko.

— Nie tylko widział, ale ujechał przekonany i dał parol rycerski, że przekonaniem swojem urozumie księcia — za Piotra odparł Wojsław.

— Niczyje przekonanie nie jest rozum dla mnie — wyniośle zauważył Albrecht.

— Ale może być wiara!

— I dla tego wierzę, że inoby tu był, stary Alsberg zadałby wam kłam z pewnością! — kończył książę. — Żal, że go tu nie ma.

— A żal! — z oburzeniem podniósł Wojsław. — Chętnie spojrzałbym w oczy rycerzowi, który słowo rycerskie łamie!...

Jednocześnie prawie rozwarły się cicho drzwi wchodowe, stanął w nich giermek i doniósł półgłosem:

— Baron Fryderyk von Alsberg, przybywa na dworzec i prosi, czy wnijść może.

— Otóż... składnie! Jest świadek, który wnet rozjaśni jak to tam było — dodał Albrecht.

— Nie na rękę wam to przybycie Alsberga, co? grafie na Rostocku? — spytał ironicznie po chwili.

— Obaczym! — zawołał Wojsław.

— Ale wprzódy powiedzcie mi jego świadectwo czy starczy? — zapytał.

Tego pytania uląkł się książę Albrecht. A nuż to wszystko było prawdą? Nuż Alsberg skłamał niepotrzebnie? Nuż wypadłoby przyznać temu obcemu śmiałkowi godność grafa na Rostocku, a może i prawa do tego miasta? Więc udał, że słów Wojsława nie dosłyszał.

Zaczekawszy chwilę, Wojsław jeszcze głośniej powtórzył:

— Mówcie — Alsberga świadectwo czy wystarczy?

Niespokojnie Albrecht ruszył się na siedzeniu, zwlekał z odpowiedzią, sądząc, że lada chwila wejdzie Alsberg i nie będzie czasu na dalszą rozmowę.

— Czyżby książę, co czelności, jak sam gada, nie znosi, krętactwo popierał? — rzucił pogardliwie Wojsław, widząc, jak Albrecht milczy.

— Świadectwo Alsberga starczy — głośno i dobitnie odparł książę Henryk.

— Starczy — powtórzył najmłodszy Magnus.

— Starczy — zakończył z niezadowolnieniem Albrecht — starczy na to, żeby uznać w was Niklotowicza i wnuka Henrykowego.

Jednocześnie wszedł Fryderyk von Alsberg.

Wiedział on, że jakiści sąd odbywa się na sali, ale pachołkowie nie mogli mu ściśle objaśnić o co idzie, a z rycerzy nikogo nie spotkał: wszyscy ciekawie zbiegli się do sali. Wszedłszy stary rycerz dumnie podszedł do książąt i złożył im niski ukłon; potem dopiero zimnem okiem powiódł po obecnych.

Wojsław stanął na boku i wpatrywał się w Alsberga.

Gdy spojrzenia ich spotkały się, Alsberg poznał go odrazu, drgnął wyraźnie i aż syknął z podziwu.

Pan z Rostocka tu na sali u Meklemburskich książąt? Prędzej byłby się śmierci spodziewał.

Spojrzał na książąt pytająco, potem znów na Wojsława, przetarł oczy nieznacznie, by się przekonać czy nie śpi, znów poszukał wzrokiem młodego grafa.

Spojrzenia ich, skrzyżowane, starły się, jak dwa ostrza stalowe, ale ostrze Wojsława było lepsze...

Stary Niemiec wspomniał, że wróciwszy do Wismary, nie doniósł prawdy swojemu panu, że złamał słowo rycerskie, a własne w tym względzie przekonanie spalił na ogniu zdeptanej dumy i ślepej nienawiści.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Coraz lepiej! Wybory do komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego z koła II odbyły się we wtorek pod przewodnictwem komisarza wyborczego p. Podobińskiego, sekretarza Magistratu, w asystencji delegatów tegoż koła wyborczego pp. Aleks. Biborskiego i Aleks. Rittermana, oraz komisarza Magistratu p. Wiśniowskiego.

Na uprawnionych w tem kole 712 wyborców głosowało 401. Z tego otrzymali na członków żyd Tadeusz Epstein 296 głosów, żyd Ludwik Rosenberg, aptekarz na Kazimierzu 275 głosów. Ci żydzi więc zostali członkami komisji wybrani. Po tych otrzymali najwięcej głosów Zieleniewski Edmund 48, Jawornicki Józef 46, Redyk Wiktor 41. dr. H. Szarski 16 głosów. Reszta głosów chrześcijańskich była skandalicznie rozstrzelona. Na zastępców otrzymali: żyd Fabian Himelblau, księgarz, 285 głosami, żyd Naftali Goldgut, 269 głosów.

Ci dwaj żydzi wybrani zatem zostali zastępcami. Po nich otrzymali dr. Henryk Szarski 60, nieżyjący Stanisław Szarski 13 gł., J. Jawornicki 58, Wiktor Redyk 34, Edmund Zieleniewski 16, St. Gurgul 8, reszta była rozstrzelona.

Nadmienić należy, że w kole II opodatkowanych Chrześcjanie mają stanowczą większość! Ha! skoro Chrześcijanie z tego koła chcą dobrowolnie płacić podatki za żydów, toć to przecie ich dobra wola! Tylko niechże potem nie lamentują na ucisk podatkowy, lecz na własną bezdenną głupotę i niezaradność.

Dziś wybiera koło III, w którem żydzi są w znacznej mniejszości. Wszyscy Chrześcijanie mają obowiązek wobec siebie samych, głosować za drem Antonim Filimowskim, jako członkiem, a za p. Antonim Zarachowiczem, jako zastępcą.

Z Tarnowa piszą do nas: Za staraniem Stow. rękodzielników katolickich „Gwiazda“, odprawione zostało d. 23 b. m. w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu 1863—1864. Katafalk był bardzo gustownie przyozdobiony zielenią, tak, że robił wrażenie mogiły, tonącej wśród powodzi światła. Zajmował się tem p. Jamrowicz, naczelnik ochotniczej straży ogniowej, jeden z najczynniejszych członków „Gwiazdy“, tarnowskiej. Na nabożeństwie zjawiły się wszystkie niemal cechy tutejsze z chorągwiami, oraz straż ogniowa, której orkiestra przygrywała na chórze. Prócz tego publiczność zajęła całą świątynię. Jedynie z grona „Sokoła“ nie było żadnej delegacji na tem patrjotycznem nabożeństwie.

Ze Szczurowej pomieściliśmy temi dniami wiadomość o „okrutnym nauczycielu“, panu J. C., który miał dzieciom szkolnym wypalać rany na ręce. Wiadomość ta pochodziła od miejscowego kierownika szkoły, a więc ze źródła, które nie mogło być dla nas wątpliwe.

Obecnie otrzymujemy list od czcigodnego księdza Aleksandra Siedleckiego ze Strzelców Wielkich, zapewniający nas, że o ile ta wiadomość tyczyćby się miała starszego nauczyciela ze Szczurowej p. Józefa Czuki, świeżo mianowanego kierownikiem dwuklasowej szkoły w Strzelcach Wielkich, jest ona z gruntu nieprawdziwa i stanowi oczernienie na niczem nie oparte a wypływać ma „z zazdrości, jak to się zwykle dzieje na świecie“.

Stwierdzamy to najchętniej, polegając najzupełniej na zapewnieniu pochodzącem z tak poważnej strony. Nie pozostaje nam nic innego, jak wyrazić ubolewanie z powodu krzywdy, jaką przez nadużycie, jak się zdaje, naszej dobrej wiary, poniósł pan Czuka.

Wykolejenie z powodu krowy. Niezwykła ta katastrofa miała miejsce w Anglji na drodze żelaznej z Yorku do Manszester. Przy wjeżdżaniu w tunel spostrzegł maszynista, że na szynach ulokowała się najwygodniej olbrzymia krowa. Wstrzymano pociąg, nie chcąc z całą świadomością pozbawiać zwierzę życia, aby zmusić krowę do obrania sobie innego mniej niebezpiecznego i właściwszego jej indywidualności legowiska. Daremnie, ani kije, ani wysiłki żadne nie były w stanie usunąć upartej istoty z toru.

Ponieważ pociąg nie mógł się dłużej zatrzymać zdecydował się maszynista wreszcie przejechać — po krowie. Maszyna i tender przeszły szczęśliwie po zwłokach żywicielki ludzi — następne lżejsze wagony wykoleiły się na olbrzymiej masie cielska, przyczem kilka osób doznało lekkich kontuzyj — a w tunelu ruch chwilowo został przerwany.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Nürschau 30 stycznia. (*Tel. B. K.*). W okręgu Mies strejkuje 4988 robotników. Spokoju dotąd niczem nie zakłócono. W poniedziałek przybył tu z Pilzna radca namiestnictwa Hausging.

Berno 30 stycznia. (*Tel. pryw.*). Czesko-morawscy posłowie sejmowi i parlamentarni zgromadzają się na naradę w sprawie konferencyj pojednawczych w dniu 1 lutego.

Wiedeń 30 stycznia. (*Tel. pryw.*). Rada państwa zwołana zostanie w połowie lutego. Minister-prezydent dał takie zapewnienie deputowanemu Kaiserowi, który bezpośrednio po przybyciu do Wiednia otrzymał na dworcu kolei zaproszenie do Körbera przed posiedzeniem partji niemiecko-ludowej, na którem zadecydować miano o tem, czy obesłać konferencję pojednawczą, czy nie. Körber dał Kaiserowi „uspokajające zapewnienia“ co do swego usposobienia wobec Niemców i stanowczo zapowiedział zwołanie Rady państwa pomiędzy 15 a 20 lutego. Kaiser złożył z tego sprawozdanie na posiedzeniu partji niemiecko ludowej.

Wiedeń 30 stycznia. (*Tel. pryw.*). Cesarz przyjmował wczoraj ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego na całogodzinnej osobnej audjencji.

Cesarz przyjmował następnie na osobnej audjencji ministra handlu Calla, który właśnie powrócił z Sofji.

Wiedeń 30 stycznia. (*Tel. pryw.*). Na wniosek dep. Pradego partja niemiecko-ludowa postanowiła wybrać jako trzeciego ze swoich delegatów na czeską konferencję „pojednawczą“ schönererjanina, posła sejmowego, Reiningera.

Do konferencji morawskiej wybrała partja niem.-ludowa jako delegatów dra Chiarego i b. posła sejmowego dra Kamiaka.

Opawa 30 stycznia. (*Tel. B. K.*). Stan rzeczy w okręgu opawsko-karwińskim pogorszył się. W kopalniach karwińskich, gdzie strejk już prawie zupełnie ustał, obecnie zaledwie 30 prc. robotników pracuje.

Wiedeń 30 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Prezydent ministrów Körber wystosował pod datą 20 b. m. okólnik do wszystkich szefów krajów koronnych, w których wyszczególnia zasady, jakich władze administracyjne trzymać się winny. Prezes ministrów zaleca przedmiotowość, zwracanie uwagi na sprawy natury ekonomicznej, patrzenie otwartemi oczami na objawy życia gospodarczego, występowanie z inicjatywą i interwencją, oraz utrzymywanie kontaktu z ludnością. Minister daje szczegółowe przepisy co do zachowywania się władz w razie zaburzeń publicznego porządku i zakazuje urzędnikom uwydatniania politycznych tendencyj.

Konstantynopol 30 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Wczoraj popołudniu odbyła się Rada ministrów, na której rozstrząsano sprawę Włoszki Sylwji Gemeli, znajdującej się obecnie w jednym ze stambulskich haremów. Rząd włoski domaga się wydania Sylwji Gemeli, jako małoletniej i pozostającej jeszcze pod opieką ojcowską.

Wysoka Porta odmówiła temu żądaniu, ponieważ według ustaw tureckich Silvia Gemeli jest pełnoletnia, a w dodatku przyjęła Islam. Ambasador włoski traktuje sprawę bardzo poważnie, tak, iż w razie dalszego oporu Turcji, przyjść może do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy rządem włoskim i tureckim.

Berlin 30 stycznia. (*Tel. pryw.*). O wypadkach w Chinach nie nadeszły żadne bliższe wiadomości. Tutejszy ambasador chiński nic nie wie i dowiaduje się nieustannie w urzędzie spraw zagranicznych, czy nie ma czego nowego. Pewnem jest tylko, że nowy cesarz nie jest, jak pierwej donoszono, małem dzieckiem, ale młodzieńcem. Mówią także, że rewolucję pałacową w Pekinie, wywołały wpływy rosyjskie. W sferach decydujących oświadczają, że mocarstwa nie mają dotychczas powodu mięszać się do spraw chińskich i nie uczynią tego, jak długo wypadki ostatnich dni nie będą zagrażać Europejczykom w Chinach.

Z wojny w Południ. Afryce.

Berlin 30 stycznia. (*Tel. pryw.*) W kołach politycznych zwrócono baczną uwagę na to, że przedstawiciel transwaalski dr Leyds, w niedzielę, a więc już w dzień swego przybycia, został zaproszony na obiad do gmachu rosyjskiej ambasady.

Zurych 30 stycznia. (*Tel. pryw.*) Doniesienia wykazały, że ze strony angielskiej rzeczywiście zaproponowano fabryce maszyn Oerlikon, by ta dostarczyła dwa miljony lontów do bomb. Fabryka odmówiła, ponieważ brak jej technicznych urządzeń i wyćwiczonych robotników, a z drugiej strony zakład jest różnemi robotami przepełniony.

Bruksela 30 stycznia. (*Tel. pryw.*) Według doniesień z Londynu upadek Spionskopu ma wielką doniosłość strategiczną i polityczną. Wieści, pochodzące z obozu Boerów, jakoby Warren miał stracić 800 poległych, 1500 rannych i 150 jeńców, uważają stanowczo za przesadne. Wojskowe koła nie są jednak wcale uspokojone zapewnieniami Bullera, według których przy przeprawie przez Tugelę nikt z żołnierzy nie zginął, gdyż przed rozpoczęciem cofania armji stracił Warren co najmniej 700 ludzi.

Obecnie rozważają w Londynie plan takiej akcji ratunkowej: Poddanie Ladysmith, wycofanie wojsk Bullera i przerzucenie zaczepnych kroków do stron zachodnich, gdzie Buller z Gatacrem i Frenchem operować mają przeciw granicy państwa Oranje.

Londyn 30 stycznia. (*Tel. pryw.*). Listę rannych i poległych w bitwie pod Spionskop zaczęto już częściowo ogłaszać. Jenerał Buller donosi w depeszy pod dniem 29 b. m. co następuje: „W walce na wzgórzu Spionskopu w dniu 24 b. m. poległo z piątej dywizji i kawalerji 22 oficerów, 20 zostało rannych, sześciu zaś zaginęło bez wieści. Pomiędzy rannymi znajduje się jenerał Woodgate, jeden pułkownik i dwóch majorów, pomiędzy zaginionymi, a raczej wziętymi do niewoli pułkownik Blomfield. Nadto poległo 32 żołnierzy i 120 zostało rannych.

Londyn 30 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Z Durban nadchodzi wiadomość, przyniesiona tam przez zbiega z Johannesburga, że fabryka granatów w Johannesburgu uległa zniszczeniu, przez co Boerowie ponoszą niezmierne szkody.

Wojska lorda Dundonalda, według doniesień ze Spearmansfarm, dostały się już na prawy brzeg Tugeli. Wojska jen. Lyttletona jednak znajdują się jeszcze na lewym brzegu rzeki.

Londyn 30 stycznia. (*Tel. pryw.*). Rozmiary i znaczenie strasznej klęski, jaką poniosły angielskie wojska przy usiłowaniu ostatecznem przyjścia Ladysmithowi z pomocą, jeszcze nie są dostatecznie jasne. Angielskie sprawozdania są najwidoczniej nieszczere, depesze nadchodzące z Pretorji przechodzą przez angielską cenzurę w Adenie i w Londynie, równie jak sprawozdania angielskich korespondentów dziennikarskich. Jakkolwiek upłynęło już 5 dni od bitwy, jenerał Buller do tego czasu nic nie doniósł o swoich stratach. Jenerał Buller zapewnia wprawdzie, że przechodząc z powrotem przez Tugelę, nie stracił ani jednego żołnierza i ani jednego funta zapasów, jednakowoż ilu ludzi i ile dział stracił przedtem, o tem nie ma w depeszach ani słowa.

Koła wojskowe zdają sobie jednak z tego sprawę, że klęska była stanowcza. Buller zaczął walkę na terenie, na którym Boerowie mieli wszystkie korzyści, poprostu sam wprowadził wojska swoje w przygotowaną na nie łapkę. Jedynie szybkością odrotu ocalił resztę armji. Boerowie w niewytłomaczony sposób zostawili Bullerowi po spędzeniu jego wojska ze Spionskopu całe dwa dni od czwartku aż do soboty na opuszczenie lewego brzegu Tugeli. Ten odwrót równie jak poprzednio przejście Anglików na lewy brzeg Tugeli w dniu 16 i 17 b. m., były jedynemi, dobrze wykonanemi operacjami Bullera. Jenerał Buller nie będzie się mógł utrzymać dłużej w Spearmanskamp i będzie musiał się usunąć napowrót do Frère o 40 klm. na południe, ponieważ Boerowie bardzo łatwo mogliby naprawić błąd, jaki popełnili przepuszczając armję angielską z powrotem przez Tugelę i otoczyć Bullera w spearmańskim obozie.

Boerowie mają wiele łatwych brodów przez Tugelę, którymi mogą łatwo uderzyć na wydłużoną kolumnę pochodową Bullera, obciążoną 5000 wozów i 50 działami. Wódz Boerów Łukasz Mayer niedawno temu, bo jeszcze 24-go b. m. przeprawiał się pod Colenso przez Tugelę i otoczył oddział angielskiej konnej infanterji Bethuna. Jeśliby Łukasz Mayer otrzymał posiłki, mógłby uderzyć z boku na Bullera i odciąć mu odwrót.

Kalkuta 30 stycznia. (*Tel. pryw.*) W ratuszu odbyło się pod przewodnictwem maharadży z Darbhangi wielkie zgromadzenie hindusów i mahometan. Uchwalono rezolucje, w których wyrażono głębokie i trwałe przywiązanie wszystkich warstw ludności do królowej Wiktorji. Zalecono odprawianie we wszystkich świątyniach i meczetach modłów za powodzenie oręża angielskiego. Zebrane w zgromadzeniu 63.000 rupij dołączono do zbieranego przez lorda-majora funduszu wojennego.

Nowy Jork 30 stycznia. (*Tel. B. K.*). W St. Louis w Minneapolis odbyły się zgromadzenia na rzecz Boerów, na których wśród olbrzymiego entuzjazmu powzięto uchwały, wyrażające sympatje dla Boerów. Wezwano prezydenta Mac-Kinleya do naglącej interwencji w tym celu, aby użycie kul dum-dum i dział lydditowych zostało usunięte.

Dziś odbywają się wybory z III Koła do komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego. Żydzi, chcąc i w tem Kole przeprowadzić swego kandydata, wysunęli w ostatniej chwili kandydaturę dyr. Bereźnickiego dla rozbicia głosów chrześcijańskich. *Czas* dał się w tę pułapkę złapać i polecił tę kandydaturę wyborcom — mimo, iż wiedział, że od tygodnia warstwy mieszczańskie postanowiły solidarnie popierać kandydatury: dra Antoniego Filimowskiego na członka, Antoniego Zarachowicza na zastępcę. Wobec tego rozbicie głosów chrześcijańskich nie ulega wątpliwości. Dyr. Bereźnicki jest znany powszechnie ze swoich skrajnych filosemickich sympatyj i należy do najpopularniejszych w naszem mieście między żydami Chrześcijan. Żydzi też są pewni, że dyr. Bereźnicki im żadną miarą krzywdy nie zrobi.

Wybory do sądu przemysłowego z ciała wyborczego przemysłowców odbyły się wczoraj. Udział głosujących był nader słaby. W pierwszych pięciu grupach przeszła lista kompromisowa mieszczańska; w grupie zaś handlowej, gdzie głosowali tylko żydzi, z wyjątkiem jednego asesora i jego zastępcy, wybrano samych żydów.

Komisja sądowa dwukrotnie badała wczoraj miejsce wypadku, gdzie znalazł śmierć śp. Jan Stochmalski. Pierwszy raz komisja była w miejscu o godzinie 4 po południu; drugi raz o godzinie 7 wieczorem, aby zbadać stan oświetlenia tego zakamarka wszechwładzy żydowskiej.

Dyrekcja Towarzystwa Wzajem. Ubezp. przeniosła w stały stan spoczynku na własne żądanie p. Maksymiljana Sławińskiego Adjunkta I. kl. W uznaniu zaś jego długoletniej i pożytecznej pracy około dobra Towarzystwa powierzyła dyrekcja temuż panu Maksymiljanowi Spławińskiemu wspólnie z p. Władysławem Niewiarowskim Ajencję Towarzystwa Wzaj. Ubezp. w Krakowie przy placu Szczepańskim l. 9.

Rada miejska odbędzie jutro, we czwartek, zwyczajne posiedzenie o godzinie 5 wieczorem, poświęcone zwykłym sprawom ekonomicznym miasta.

Bal „Jagiellonji“. Począwszy od czwartku 1-go lutego komitet balu „Jagiellonji“ urzędować będzie codziennie pod Nr. 18 w hotelu Saskim, od godziny 10 rano do 1 w południe i od 3 do 7 po południu. Tam należy się zatem zwracać od czwartku po bilety i zaproszenia na bal.

Bal kostjumowy „Kasyna powszechnego“, odbędzie się, nie jak pierwotnie zapowiedziano dnia 3 lutego, lecz w sobotę dnia 10 lutego b. r. Kostjumy bardzo pożądane. Zaproszenia wydaje codziennie sekretarjat „Kasyna“ w godzinach wieczornych.

III-cia Wieczornica taneczna w tutejszym „Sokole“, odbędzie się w niedzielę dnia 4 lutego b. r. Początek o godzinie 7. wieczorem, koniec o 3 rano. Nowość tę wprowadza Zarząd ze względu na następujący dzień powszedni“.

Z teatru. Rozpoczęły się pod kierunkiem p. Solskiego próby z 4-aktowego wodewilu Fr. Domnika „Stare miasto“, granego ubiegłego lata w Warszawie z wielkiem powodzeniem.

Autor dla naszej sceny opracował wiele ustępów swej sztuki, a do śpiewnych jej ustępów skomponował muzykę p. Michał Świerzyński. W roli Mączkowskiego wystąpi poraz pierwszy p. Józef Popławski, który świeżo ponownie powiększył skład naszego personalu dramatycznego.

Po „Starem mieście“ następną premierą będzie 4-aktowa sztuka Gustawa Dévore „Sumienie dziecka“ („Conscience de l'enfant“), najświeższa nowość z repertuaru „Comedie Francais“ w Paryżu.

Przejechany przez pociąg kolejowy. W dniu 22-go b. m. posługacz kolejowy ze stacji Staroniwa, Tomasz Popek, znalazł o godzinie 7-ej wieczorem na szynach linji kolejowej Rzeszów-Jasło, zwłoki ułana 3 pułku obrony kraj., nazwiskiem Onufry Watras. Nazajutrz odbyła się sekcja zwłok nieboszczyka, która stwierdziła, iż zmarły przejechany został przez pociąg osobowy, wychodzący o godzinie 6 tej minut 30 wieczorem z Rzeszowa do Jasła. Przypuszczalne jest samobójstwo. Dochodzenie karno-sądowe zarządzone.

Ze Stanisławowa donoszą do pism lwowskich: Uchwałą sądu dozwolono opiekunom przy interwencji policji zabrać hrabiankę Ponińską z klasztoru Panien Franciszkanek. Ponińska wystosowała 28 stycznia pismo do prezydenta Tchórznickiego, prosząc go o interwencję, zatem dotychczas pomocy policji nie użyto. Majątek Ponińskiej wynosi 30.000 złr., z tych 10.000 złr. leży deponowanych w tutejszym sądzie.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Praga 31 stycznia. *(Tel. B. Kor.).* Komunikat o posiedzeniu konserwatywnej szlachty czeskiej oświadcza, że klub postanowił przyjąć zaproszenie do udziału w konferencjach pojednawczych i wydelegował ku temu hr. Palffyego, Fryderyka Schwarzenberga i hrabiego Bugnoy. Klub gotów jest współdziałać według sił w usiłowaniach zmierzających do porozumienia w Czechach i na Morawach i ma nadzieję, że porozumienie to przeprowadzone będzie na zasadzie równouprawnienia ku dobru narodów i krajów monarchji.

Praga 31 stycznia. (*Tel. B. K.*). Kandydat na burmistrza, dr Srb, zrezygnował ze stanowiska wiceburmistrza i członka wydziału rady.

Brüx 31 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Urząd pojednawczy nie ukonstytuował się, ponieważ przedstawiciele robotników oświadczyli, że nie są kompetentni do traktowania, imieniem strejkujących, gdyż powołano nie asesorów lecz tylko ich zastępców.

Wiedeń 31 stycznia. *(Tel. B. Kor.).* Prezydent ministrów Körber, według doniesienia *Fremdenblattu*, wyjeżdża we czwartek do Budapesztu.

Wiedeń 31 stycznia. *(Tel. B. Kor.). Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz zatwierdził przeniesienie szefa sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych Welsersheimba w stan spoczynku z zaliczeniem go do etatu dyplomatycznych urzędników drugiej rangi. Drugi szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Secsen, zamianowany został pierwszym, zaś dotychczasowy poseł w Dreźnie Lützow zamianowany został drugim szefem sekcji w temże ministerstwie.

Minister rolnictwa wydał ordynację dla rady rolniczo-przemysłowej, która odtąd zwoływana będzie regularnie co roku na wiosnę i jesienią; subkomitety zwoływane będą bezpośrednio przedtem. Tegoroczna sesja rady rozpocznie się w marcu. Subkomitety zwołane będą w drugiej połowie lutego.

Berlin 31 stycznia. *(Tel. B. K.). Norddeutsche Allgm. Ztg.* ogłasza tekst toastu, wzniesionego przez cesarza Franciszka Józefa na cześć cesarza Wilhelma w dniu urodzin tego ostatniego monarchy, na obiedzie galowym w Wiedniu. Toast brzmiał jak następuje: „W serdecznem przywiązaniu i niewzruszonej wierności sojuszniczej, wznoszę ten toast na cześć mojego drogiego przyjaciela“.

Petersburg 31 stycznia. *(Tel. B. Kor.).* Na prośbę Szacha perskiego rząd rosyjski „ze względu na dobre stosunki, istniejące oddawna pomiędzy oboma rządami“, dozwolił „perskiemu bankowi pożyczkowemu“ zakupić, wypuścić się mającą ze strony rządu perskiego pożyczkę w wysokości 22 i pół miljona rubli. Pożyczka rozłożona na 75 lat, gwarantowana jest przez perskie dochody cłowe.

Paryż 31 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Parlamentowi przedłożony został projekt ustawy o powiększeniu floty, wzmocnieniu portów, obronie wybrzeży i sprawieniu statków podmorskich. Koszty projektu obliczone są na 100 miljonów franków. Samo wzmocnienie floty obliczone jest na 492 miljony franków i obejmuje 6 pancerników, 5 krzyżowców, 28 torpedowców, 112 łodzi torpedowych, 26 łodzi podmorskich. Koszty projektu rozłożone są do roku 1907.

Rzym 31 stycznia. *(Tel. B. Kor.).* Królowa włoska Małgorzata zachorowała w Giorno na influencę. Przebieg choroby jest łagodny.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 31 stycznia. (*Tel. pryw.*). Lord Salisbury przybył w poniedziałek z Hatfiald do swego domu w Londynie, na wtorkowe rozpoczęcie sesji. Polityczne kluby są przepełnione, większa część posłów i paarów przybyła w poniedziałek z prowincji i z wiejskich dóbr do stolicy. W kołach opozycji przeważa przekonanie, że ministerjum nie upadnie. Opozycja jest odstraszona najświeższymi wypadkami i nie myśli o ujęciu steru nad sprawami państwa i nie ma żadnej ochoty rozwiązać obecnego gabinetu prawie w najkrytyczniejszej chwili. To jednak nie wyklucza ostrych zaczepek i jest możliwe, że w ciągu krótkiego okresu czasu nastąpi rekonstrukcja gabinetu, która będzie zwiastowała późniejszą jego zupełną zmianę.

Londyn 31 stycznia. *(T. B. Kor.).* W Izbie niższej rozpoczęła się dyskusja nad adresem. Mowcy zaznaczali kolejno, że wojna jest konieczna i sprawiedliwa i że musi być doprowadzona do pomyślnego końca. Campbell-Bunnermann oświadcza, że uznaje waleczność wojsk angielskich. Fitz-Moritz przedkłada projekt rezolucji, wyrażającej ubolewanie z powodu braku wiedzy wojennej, przezorności i trafności sądu, okazanej przez rząd podczas wojny w r. 1881 i podczas przygotowań do wojny obecnej.

W Izbie wyższej lord Salisbury oświadczył, że chwila obecna nie jest odpowiednia na krytykę, trzeba bowiem myśleć tylko o zapobieżeniu groźnemu położeniu i ratowaniu nienaruszalności znacznego kawału terytorjum angielskiego. Rosebery oświadcza, że działalność rządu będzie kiedyś ostro potępiona; dzisiaj jednak pora nie jest ku temu właściwa.

Londyn 31 stycznia. *(Tel. pryw.)* Odwrót Bullera jedno dobre przyniósł ze sobą: Niespokojna niepewność ustąpiła u ludności, która pomimo całego przygnębienia — w rezultacie zachowuje spokój. Naród jest głęboko przeświadczony o nieuniknionym upadku Ladysmith; jeżeli jakieś głosy nadziei się odzywają, to tylko odnoszą się one do t. zw. „nowej wojny“ mającej w przyszłości odbyć się pod kierownictwem Robertsa i Kitchenera. Los Bullera i Ladysmith jest już zadecydowany. Ludność, jak i prasa, rokują sobie jak najlepsze nadzieje co do spodziewanego nowego stadjum wojny. Sądzą, że Roberts zjednoczonemi siłami i bez przeszkód posunie się ku Bloemfontein i Pretorji. Do tego trzeba tylko czasu, zwłokę zaś trzeba na to wykorzystać, by na Przyladek nowych 100 tysięcy żołnierza wysłać, a wszystko będzie „w porządku“. Nikt sobie jednak nie zadaje pytania, skąd owych 100.000 się weźmie, jak również nie zdaje sobie sprawy z odległości między Kapsztadtem a Pretorją i trudności terenowych.

Charakterystycznem jest porównanie, jakie czyni konserwatywny organ *St. James Gazette*, obecnej wojny południowo-afrykańskiej z wojną Hiszpanji na Kubie.

Ogółem nadzieja szczęśliwego ukończenia wojny, podsycana urzędownie, stała się tu prawie dogmatem narodowym, a każdy inaczej myślący uważany bywa za odstępcę lub warjata. *Westminster Gazette*, organ niezmiernie wpływowy, kończy swoje wywody w tym przedmiocie uwagą, że żaden rozsądny Anglik nie wątpi w ostateczne zwycięstwo swej broni — chwilowe niepowodzenia wzmagają tylko ducha wojowniczego i potrzebę nieubłaganej zemsty, chociażby ona milionów ofiar w ludziach i pieniądzach wymagała. Ostrzega następnie przed przewlekaniem wojny, radząc jak najszybsze ukończenie tejże, aby się ustrzedz w innych częściach świata możliwych katastrof.

Lord Roberts telegrafuje z Captown, że „sytuacja jest niezmieniona.

Londyn 31 stycznia. (*Tel. B. K.*). Parlament otwarty został wczoraj mową tronową. (Tekst mowy tronowej dla braku miejsca musimy odłożyć do numeru południowego. *Przyp. Red.*). Po odczytaniu mowy rozpoczęła się dyskusja adresowa.

Dramat na morzu.

Esbjerg 31 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Parowiec hamburski „Remus“, wiozący transport kukurudzy z Filadelfji do Aarhus, osiadł na mieliźnie w dniu 27 b. m., około Horeno Rev. Czternastu ludzi z załogi utonęło, czternastu innych wyratował nakoniec parowiec pocztowy „Nordsven“. Gdy statek osiadł na mieliźnie, załoga musiała się schronić na liny okrętowe i żywiła się tam kukurudzą i wodą słoną. Usiłowanie marynarzy, ażeby wyratować się na łodziach, nie powiodło się, gdyż te wkrótce rozbiły się o ściany statku. Kapitan okrętu zastrzelił się na trzy dni przed ocaleniem załogi; trupa jego uniosły fale morskie.

Przeważna część ocalonych ma poodmrażane nogi. Załoga składała się z Niemców, Norwegczyków i dwóch Duńczyków.

Esbjerg 31 stycznia. *(Tel. B. Kor.).* Według późniejszego telegramu, parowiec „Remus“ osiadł na mieliźnie we czwartek o godzinie $3^{1}/_{2}$ zrana wśród mgły na Hornes-Rev. Bezpośrednio po rozbiciu się okrętu, pierwszy sternik, bocman i trzej marynarze wsiedli na łódź, ażeby nią dopłynąć do lądu. Łódź ta musiała zatonąć, ponieważ jej resztki znaleziono na Skallingen.

Wkrótce potem statek „Remus“, osadzony na skałach, rozpadł się na dwie części i załoga musiała ratować się na liny okrętowe. W piątek przed południem spuszczono na wodę drugą łódź. Łódź, do której wsiadło 10 ludzi, rozbiła się natychmiast, przyczem pięciu ludzi utonęło. Dwóch ludzi usiłowało następnie ratować się na tratwie, która jednak zatonęła; oba utonęli.

W nocy na sobotę jeden z ludzi znużony spadł z lin okrętowych na pokład i zatonął. Kapitan Wiellems, który kilkakrotnie spadł na pokład i cierpiał straszliwe męczarnie, popadł w obłęd i zastrzelił się tej samej nocy z rewolweru. Ponieważ okręt napełniony był wodą, było rzeczą niemożliwą dostać się do zapasów. Nieszczęśliwi żywili się tylko kukurudzą, która pływała dokoła statku na powierzchni wody.

„DJABEŁ“

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane,

wychodzi dwa razy na miesiąc

t. j. 1-go i 15-go.

Kosztuje z przesyłką pocztową kwartalnie 2 kor. 20 hal.

Numer pojedynczy 40 hal.

Pismo to, wybitnie polityczne, o podkładzie narodowym, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

ADRES:

Wydawnictwo „Djabła“ w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.